№ 61. Kraków, dnia 16 Marca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince

Kraków, 15 marca

Rozgłoszona z Baden-Baden wiadomość o otruciu Gorczakowa zwróciła powszechną uwagę na śmierć zgrzybiałego kanclerza rosyjskiego państwa.

Nie będziemy tutaj kreślić misternej sieci zamiarów i planów, intryg i knowań, zwycięstw i upokorzeń, z jakich składa się sześćdziesięcioletnia działalność dyplomatyczna Gorczakowa, „tego małego człowieka na wielkiem stanowisku". Wspomniemy tylko, iż największem jego dyplomatycznem zwycięstwem było zerwanie traktatu paryskiego i odzyskanie dla Rosyi Czarnego morza, największym tryumfem u ziomków akcya w sprawie polskiej w r. 1863 — tryumf niezmiernie łatwy przy pomocy Murawiewa-wiszatiela i oświadczenia mocarstw, iż czynem popierać nie będą swych przedstawień — wreszcie największem upokorzeniem fałszywy tryumf w San-Stefano po zaborczej nieuczciwej wojnie.

Otruty kanclerz był uosobieniem owej czysto rosyjskiej cywilizacyi, która formę uważa za istotę rzeczy, zewnętrzny blask przekłada nad treść życia i rozwoju narodu. Gorczakow nie miał żadnych moralnych zasad, a ideałem jego był zwierzęcy instynkt, aby Europa kąpała się we krwi ciągłych wojen na rzecz zewnętrznej potęgi Rosyi. Nie był on prawdziwym mężem stanu, lecz układnym dyplomatą, umiejącym pisać gładkie noty wytworną francuszczyzną. Żadna wielka myśl nie przeszła mu przez głowę. Gorczakow chciał rządzić losami Europy pięknemi słowami i małemi środkami. Był to biuralista-dyplomata traktujący politykę jako rzemiosło w rodzaju Choiseula, Kaunitza, Talleyranda i Nesselrodego, którym jednak nie dorównał polotem myśli. Jako niezrównany *causeur* mógł zachwycać Antoninę Błudow i ks. Lizę Trubecką, używane jako dyplomatyczne agentki w „wielkiej akcyi 1863 roku". Kancelarye dyplomatyczne żyć będą wspomnieniami wytwornego kunsztu dyplomatycznego Gorczakowa, Europa i Rosya o nim zapomni.

Ten brak wyższej myśli srogo się na nim zemścił. W czynnościach swoich książe Gorczakow kierował się nienawiścią do Austryi i Polaków, a środek do zniszczenia monarchii habsburskiej i Polski widział w przymierzu z Niemcami. Tej zasadzie zawdzięczał swe wyniesienie i popularność przez lat wiele. W celu pobicia Austryi na Wschodzie hołdował doktrynie panslawizmu i za pomocą niego chciał zgnieść rewolucyjne prądy nurtujące w Rosyi. W tym duchu wojna wypowiedziana Turcyi kosztem olbrzymich ofiar doprowadziła Rosyę do zewnętrznej klęski. Niezadowolenie w państwie carów wzrosło do najwyższego stopnia. Rosya stała się widownią najstraszniejszych spisków, wszelkie węzły porządku zostały zerwane, rewolwer i dynamit wstrząsnęły posadami caratu, anarchia i wichrzenia panslawistów zagroziły pokojowi Europy.

Bismark, którego Gorczakow ubóstwiał i wspierał szczerze w zamiarze doprowadzenia Niemiec do szczytu potęgi, zaraz po traktacie berlińskim w pamiętnej, sensacyjnej korespondencyi, napisanej do *Timesa* pod auspicyami żelaznego kanclerza, wylał na Gorczakowa potoki złośliwości, szyderstwa, lekceważenia i wzgardy. A gdy Gorczakow zdradził się w r. 1875 w rozmowie z dziennikarzem Peyramont w Baden-Baden z zamiarem zawarcia sojuszu z Francyą przeciw Niemcom i pchnięcia Włoch przeciw Austryi, wtedy na sławne Gorczakowa *Soyez prêts!* Bismark odpowiedział przymierzem austro-niemieckim. Gorczakow przekonał się, że ani zdruzgotać monarchi habsburskiej nie może, ani też liczyć na przyjaźń Niemiec, dwa zaś mocarstwa, co niejednokrotnie uciekały się pod opiekuńcze skrzydła Rosyi, przyszły do przekonania, że z państwem pozbawionem prawnych podstaw przymierze jest niemożebne.

Gorczakow od tej chwili był graczem co siedział przy stole gry bez kart w ręku. Rosya zbankrutowała w Europie! Opuszczona srodze przez rzekomych przyjaciół pozostała na zewnątrz z niepewnemi korzyściomi w Azyi, a na wewnątrz z najwstrętniejszym rozkładem społecznym i nieładem politycznym. Nie pozostawiwszy po sobie ani jednego wielkiego czynu Gorczakow patrzeć musiał na swego władcę ginącego od bomby rzuconej przez skrytobójcę. Cała spuścizna po nim mieści się w dwóch frazesach: *L'Autriche n'et pas un état, ce n'est qu'un gouvernement* rzuconem z nienawiści i w drugim: *La Russie se recueille* wypowiedzianem z potrzeby. Ani jednak Austrya nie upadła, ani Rosya się nie odrodziła.

Już od kongresu berlińskiego Gorczakow był tylko „cieniem nieprzyjaznym" dla Europy, jak go złośliwie nazwano, nie miał żadnego wpływu na politykę europejską i politykę wewnętrzną caratu — przed śmiercią został pogrzebany. Śmierć jego była więc obojętną dla Europy a otrucie nie mogło nastąpić z politycznych motywów. Jak ostatnie czasy jego rządów okryte były śmiesznością, tak i śmierć jego daje powód do uwag dość drastycznych.

Lubo chory, złamany na duchu i wyczerpany na siłach fizycznych miał on dziecięce złudzenia życia, a próżność, która była boginią jego żywota nie opuściła go u wrot śmierci. Aż do ostatniego tchnienia był on „czarnoksiężnikiem", Niegdyś Puszkin, kolega szkolny Gorczakowa, życzył mu, oby „łaskawy Kupido nie opuszczał go aż do brzegów Styksu i oby jeszcze na łodzi Charona zasypiał na łonie Heleny". To życzenie rosyjskiego wieszcza sprawdziło się, o czem świadczy głośny skandal w r. 1867 z p. Akimfiewą, która w roli „siostrzenicy" przebywała w domu Gorczakowa w Petersburgu, tudzież znane jego zabawy w Bukareszcie podczas ostatniej wojny wschodniej. I dziś dla objaśnienia tajemniczej śmierci... *il faut cherchez la femme*. Gorczakow padł ofiarą korrupcyi, którą zaszczepiał w swej ojczyznie; — od fosforu zginął współzawodnik Bismarka i Beaconsfielda!

Wiadomo już z telegramów, że Izba poselska uchwaliła przyzwolić na sądowe ściganie posła Schoenerera z powodu mowy jego i zachowania się na komersie, urządzonym przez niemieckich studentów ku czci Wagnera. Schoenerer miał tam wypowiedzieć zdania, które według opinii prokuratoryi wiedeńskiej i sądu, kwalifikują się do postępowania karnego, jako zawierające istotę czynu zakłócenia spokojności publicznej. Kto chociażby tylko ze sprawozdań z Izby poselskiej zna tego deputowanego, jego burzliwy temperament, jego zamiłowanie w skrajności i jaskrawości, jego bezwzględność w wypowiadaniu swych przekonań i w atakowaniu ludzi, instytucyj, wyznań całych i narodowości — ten zrozumie, iż łatwo mogły w mowie Schoenerera na studenckim komersie paść słowa, które zwłaszcza przy elastyczności politycznych paragrafów austryackiego kodeksu karnego, mogą dać powów do sądowego ścigania.

Mimo to jednak — uchwała Izby poselskiej, i fakt, że polscy posłowie za nią głosowali, niemiłe robi na nas wrażenie. Wszelkie polityczne procesa, tam gdzie chodzi nie o czyn ale o słowo, są nam wstrętne, są one bowiem zawsze rodzajem prześladowania za opinie, a mają tę jeszcze ujemną stronę, iż niepotrzebnie robią męczenników. Z myślą niech myśl walczy, — przeciw błędowi i fałszowi, niech staje prawda — areszt tutaj nie tylko nie pomoże, ale owszem zjednywa jeszcze prozelitów. Inna rzecz — gdzie chodzi o czyny, zwrócone przeciw samemu istnieniu i całości państwa, gdzie zatem proces polityczny jest ze strony państwa obowiązkowym aktem własnej obrony. W tym wypadku nie było ani przygotowanego ani zamierzonego czynu, były tylko wypowiedziane opinie.

A jeżeli w ogóle nie jesteśmy zwolennikami wytaczania procesów w takich wypadkach, to tem mniej możemy zgodzić się na skwapliwość, z jaką Izba poselska w tym razie uczyniła zadość żądaniu sądu, i zrobiła wyłom w zasadzie nietykalności poselskiej. Rozumiemy bardzo, że gdzie chodzi o pospolite zbrodnie, tam Izba, skoro tylko jest podstawa dostateczna do wytoczenia śledztwa, nie może się wahać z wydaniem posła w ręce sprawiedliwości. Ale gdy chodzi o działalność polityczną posła, gdy poseł za wypowiedziane chociażby po za Izbą przekonania swoje polityczne ma być sądownie ściganym, tam powinnoby się zasadniczo odmawiać wydania — bo zawsze uchwała przyzwalająca na ściganie sądowe, jest w takim wypadku rodzajem politycznego prześladowania przeciwnika swego, jest krępowaniem swobodnej politycznej akcyi. — Pan Schoenerer tysiące razy dawał Izbie sposobność zwalczania jego błędnych dążeń jedynie skuteczną bronią argumentów i rozumowania — a ta broń powinna być dostateczną. Jeżeli zresztą dodamy, co na poufnem posiedzeniu podniesiono, że z obecnych na komersie organów władzy, żaden na własne uszy nie słyszał słów, które są powodem śledztwa, a proces opiera się główniе na zeznaniu jednego tylko świadka, uchwałę Izby nazwać zbyt skwapliwą i prawdziwie ubolewać nad tem, iż polskie głosy do tego się przyczyniły. A czynimy to bez względu, iż z różnych frakcyj centralistycznego obozu, p. Schoenerer — który sam dla siebie jest frakcyą — należy do tych, co nam są najwstrętniejsze.

Zaznaczymy jeszcze — iż przed głosowaniem liczni posłowie polscy opuścili salę, nie mogąc ze swem przekonaniem pogodzić głosowania, — wskazanego przez komitet wykonawczy prawicy. Według *W. Allg. Ztg.* byli to posłowie: Hausner, Chrzanowski, Czajkowski, Czartoryski, Rajski, Starzeński, Żuk-Skarszewski, Krzysztofowicz i Zatorski — *N. W. Tagblatt* oprócz tych wymienia jeszcze Sławińskiego, Onyszkiewicza, Gniewosza i Towarnickiego. Nie możemy tego na razie sprawdzić — zawsze jednak zdaje się, że był to zastęp nie tylko liczbą poważny.

Kongres rolniczy w Wiedniu.

W poniedziałek rozpoczęły się w Wiedniu narady austryackiego rolniczego kongresu. W kongresie biorą udział: Rada kultury krajowej w Pradze, towarzystwa rolnicze w Pradze, Lwowie, Krakowie, Wiedniu, Salzburgu, Gracu, Celowcu, Bernie, Insbruku, Reveredo i Gorycyi — towarzystwo przemysłu spirytusowego w Pradze, tow. chowu koni we Lwowie, klub rolników i leśników w Wiedniu, centralne tow. dla przemysłu cukrowniczego w Wiedniu, tow. chowu koni w Gracu, rolnicze tow. naukowe w Testhal, tow. rolniczo-leśnicze w Opawie i Barcdorf, i tow. austryackich fabrykantów słodu w Wiedniu. Z Polaków uczestniczą w kongresie: ks. Sapieha Adam, dr. Pilat, Lange, Schütz, Borowski, Seling, hr. Stadnicki Jan, Jaworski i Abrahamowicz.

Na pierwszem posiedzeniu przewodniczył wiceprezes ks. Karol Schwarzenberg — na którego wniosek kongres wyraził podziękowanie wiedeńskiemu tow. rolniczemu za uprzejmość, z jaką odstąpiło kongresowi swój lokal do obrad. Sekretarz dr. Artur Wich zdaje sprawę z czynności i rachunków stałego komitetu za czas od ostaniego kongresu — co kongres przyjmuje do wiadomości, i obiera rewidentami Heckego i Smetanę. Przedłożony statut kongresu przyjęto en bloc z małą, przez przewodniczącego wniesioną poprawką. Również przyjęto budżet kongresu (2200 złr.) i sposób rozdziału kosztów na towarzystwa, biorące udział w kongresie.

Z porządku przychodzi pod obrady ważne pytanie: „Jak można zapobiedz olbrzymim spustoszeniom, jakie w ostatnich latach czyniły powodzie, a przynajmniej znacznie je zmniejszyć". Sprawozdawca dr. Emil Perels — dochodzi do wniosku, bardzo zresztą natnralnego, że przedewszystkiem potrzeba troskliwego pielęgnowania studyów z zakresu hydrologii i hydrotechniki, i udzielenia na ten cel znacznych subwencyj rządowych. Wszelkie projekta regulacyi rzek muszą obejmować całość albo przynajmniej tak znaczną część każdego dorzecza, ażeby regulacya nie wywarła szkodliwych skutków dla części wyżej lub niżej położonych. Projekta regulacyjne powinne zdaniem sprawozdawcy być robione dla całych dorzeczy bez względu na polityczne granice. W pierwszym rzędzie mają one uwzględniać interesy kultury krajowej. Sprawozdawca gorąco popiera utworzenie osobnych posad inżynierów dla budowli wodnych, którymby przydzielono wszystkie, do tych budowli odnoszące się sprawy, a to w pewnych okręgach, utworzonych nie na podstawie granicy czy to powiatów czy krajów, ale według hydrograficznych zasad. Ażeby jednak te zadania spełniać, sądzi dr. Perels, że koniecznem jest utworzenie centralnej instytucyi dla wszelkich spraw hydrotechniki, która miałaby następujące czynności: a) pielegnowanie nauki hydrologii i hydrotechniki — b) układanie a względnie ocenianie wszelkich projektów regulacyjnych c) najwyższy nadzór nad wszelkiemi już istniejącemi budowlami ochronnemi, celem usunięcia niebezpieczeństwa powodzi, a to we wszystkich okręgach budowli wodnych — d) popieranie rolniczych melioracyj i układanie większych projektów melioracyjnych — e) rozstrzyganie wszelkich sporów w przedmiocie prawa wodnego, jeżeli strony rekurują przeciw orzeczeniom politycznej władzy krajowej, z wyjątkiem rekursów przeciw orzeczeniom karnym. Ta instytucya centralna miałaby podobne stanowisko, jak n. p. generalna inspekcya kolei żelaznych, centralny zakład meteorologiczny, albo zakład geologiczny, i byłaby podporządkowana ministerstwu rolnictwa. Co do kosztów, musiałoby państwo i kraje więcej niż dotąd łożyć na środki ubezpieczenia od powodzi.

Dr. Pilat wyraża podziękowanie referentowi, sądzi jednak, że rezolucye nie są jeszcze wyczerpające, i zastrzega sobie poczynienie podatkowych wniosków w rozprawie szczegółowej.

Hr. Stadnicki kładzie nacisk na wielką ekonomiczną doniosłość melioracyj, i przemawia za utworzeniem centralnej władzy dla robót publicznych np. ministerstwa robót publicznych.

Obratschaj omawia kwestyę rozdziału kosztów, które jego zdaniem mają ponosić częścią właściciele sąsiednich gruntów, częścią zaś kraj i skarb państwa.

Schütz sądzi, że kwestyę wodną trzeba traktować 1) jako austryacko-węgierską — 2) jako międzynarodową — i w tym celu powinnaby się zebrać komisya międzynarodowa, złożona z reprezentantów Austryi, Węgier i państw sąsiednich. Ta komisya miałaby poczynić dochodzenia co do wpływu klimatycznych i meteorologicznych zjawisk na powodzie, miałaby kwestyę lasową wyjaśnić przez spostrzeżenia we wszystkich uczestniczących państwach, w hydrotechnice ustanowić stałe reguły co do spraw regulacyjnych i połączyć je ze sprawami melioracyj rolniczych, wreszcie unormować kwestye prawne przy melioracyach, tudzież wzajemny stosunek państw przy międzynarodowych regulacyach rzek. Z regulacyą należy ile możności połączyć usplawienie rzeki, odbagnienie, zakładanie hydraulicznych urządzeń

Droga powiatowa.

Nowella.

7) Przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Po kilkunastu minutach, gdy pan Edmund z oficyn nie wyszedł, przypuszczenie o warszawiance Leonii, stało się faktem dokonanym.

— Niezawodnie przyjechała, myślała sobie między wierszami książki, bo w sąsiedztwie nie ma nikogo, któryby tak prędko mógł zawrócić głowę i do tego inżynierowi jeszcze, który już z natury swojej nie powinien być tak pochopnym do płochych miłostek!...

W pół godziny potem, gdy pana Edmunda jeszcze nie było, wierzyła, że wpadł w sidła syreny, co sprawiło jej boleść niemałą. A gdy w godzinę potem świeżutko ubrana ciocia Zunia na werandę przyszła, chwyciła ją Klocia za rękę i spazmatycznie ku sobie pociągnęła.

— Czy wie ciocia co się stało? — zapytała z niemałem rozdrażnieniem.

Ciocia Zunia rzuciła okiem na drzwi oficyny.

— Pan Edmund przyjechał — odpowiedziała z łagodnym uśmiechem, nie ma w tem jeszcze nic dziwnego.

— Nie o tem mówić chciałam.... Czy wie ciocia, że ta Warszawianka przyjechała?

— Leonia? Bardzo się z tego cieszę.

— Już ja tam w tem wielkiej uciechy nie widzę, jeżeli ktoś po to przyjechał, aby ludziom głowy zawracać!

— Komu głowę zawracać?

Klocia potargała kwiatek i rzuciła na ziemię.

— Co mi tam do tego, komu zawracać będzie... Warszawiankom o to nie chodzi komu zawracają!

— Czy pan Edmund był już tutaj?

— Co mię tam ciocia zawsze pyta o pana Edmunda, jakbym sobie nim głowę nabiła! Ciocia myśli, że każda panna musi się zaraz zakochać, gdy przystojnego mężczyznę obaczy.

— Przecież tego o tobie nie myślę.

Klocia spojrzała z pewnem zdziwieniem.

— Dla czego ciocia nie myśli?

— Dla tego, że jesteś . . . jeszcze dzieckiem, a pan Edmund człowiekiem statecznym.

— Piękne mi dziecko, które ma już rok dwudziesty! Za dwa lata będę starą panną!

— Nie lękaj się, niech tylko będzie droga na Bezednie.

— Co mi tam ciocia takie rzeczy prawi, jak będzie droga, to jeszcze więcej Warszawianek tu się przywałęsa!

— Czy pan Edmund nie przywitał się jeszcze?

— Ciocia ciągle wraca do pana Edmunda, jakby nic innego w świecie mnie nie obchodziło!

Z jasnych włosów Kloci wysunął się pączek róży i padł na ziemię. Ciocia podjęła go.

— Nie należy się zrywać kwiatów — rzekła z uśmiechem — aby je potem rzucać od siebie!

— Cóż znowu ciocia mówi! Nikt nie zrywał, nikt nie rzucał. Cioci tak się tylko wydaje!

Ciocia okazała jej pączek róży. Klocia rozśmiała się i chwyciła za kwiatek.

— Ciocia mówi często tak niewyraźnie, że ja nie wiem, jak odpowiedzieć.

— Jesteś dziecko, moja Klociu, a mam nadzieję, że niezadługo dobrze będziesz mi odpowiadać. W młodych główkach często coś się roi, o czem się potem, jak o śnie zapomina! Doświadczyłam i ja tego.... Muszę zerwać sobie gałązkę jaśminu.

Ciocia wstała z brzozowej kanapki i starannie uporządkowała draperye nowego swego kostiumu. A gdy już wszystko w porządku było, ruszyła falistym krokiem do jaśminu, który rósł na kląbie przed oknami oficyny.

Na werandzie została Klocia sama. Książkę odłożyła na bok, bo jakieś smutne myśli nie pozwoliły jej czytać. Bardzo było jej smutno, tak smutno, jak w dniach dżdżystej jesieni, gdy do dworu prócz ksiedza proboszcza, żywy duch nie przyjechał! Nawet smutniej było jej teraz, bo wtedy tęskniła tylko za tem, czego nie było, a dzisiaj czuje jakiś żal w sercu, jakby coś utracić miała. Posunęła kilka razy ręką po czole, jakby jakie złowrogie mary odpędzała od siebie. Nic to nie pomogło, mary trzymały się uporczywie młodej wyobraźni. Z gniewu może błysnęła łezka w niebieskiem oku.

Z dużym kijem w ręku wszedł pan Wojciech na werandę.

— Sama siedzisz Klociu? — zapytał, podparłszy się z powagą na kiju, jak król Zulusów.

Tkliwe to zapytanie ojca przepełniło kielich boleści.

— Sama jestem — odpowiedziała drżącym od płaczu głosem — a obfity potok łez stoczył się po jej bladej twarzy.

— Na taką scenę nie był przygotowany pan Wojciech. Ręka jego drżała jeszcze oparta na kiju, który bardzo był podobny do tyki z fasoli. Przed chwilą dopiero machał energicznie tą tyką, wypędzając z ogrodu tak zwany komitet dla spraw agraryjnych, jak w złości potulną trzodkę swoją nazywał. Były to czarne chwile jego życia, gdy ta trzoda wypuszczona niebacznie ze swoich ubikacyj rozeszła się po całym warzywnym ogrodzie. Właśnie po takiej sprawie z owym komitetem, wszedł na werandę. Na widok łez ukochanej jedynaczki, trzeba było nagle rolę zmienić. Szybko odrzucił tykę, jako symbol władzy egzekucyjnej i usiadł przy Kloci.

— Cóż ci to dziecko moje — zapytał zdziwiony — czemuż to płaczesz? Czy ci się znów przyśniła nieboszczka babunia, i palcem na ciebie kiwała, jak to raz już było?

Klocia była wdzięczną ojcu za takie pytanie.

— Jeszcze gorzej mój ojcze — odpowiedziała, chwytając go za rękę.

— Czy może ten dziad kulawy, który cię chciał gwałtem do piekła zaprowadzić?

— Śniło mi się, żem poszła do klasztoru i została zakonnicą!

— W senniku Pitagoresa stoi, że klasztor znamionuje ślub i wesele, osobliwie, gdy się śni pannie na wydaniu.

— Gdzie tam ojcze! wyraźnie śniło mi się, że mię w białą suknię, jakby do ślubu ubrały zakonnice, potem kazały mi krzyżem położyć się na ziemi... przykryły czarnym całunym, śpiewając żałośnie: *Requiescat in pace!*

Klocia uwierzyła tym strasznym słowom swoim, ujrzała przed sobą straszny, rozdzierający widok pogrzebu za życia... jeszcze rzewniej zapłakała. Pan Wojciech przytulił ją do siebie.

— Ależ dziecko jesteś, moja Klociu — wołał jej do uszka — jak ci zdrowia życzę, to sen bardzo dobry. Twojej matce wciąż śnił się klasztor, gdy do niej w konkury przyjechać miałem.

A spytaj się Reńki, jak jej co noc śniły się pogrzeby, nim się Wasylko z nią ożenił. Wprawdzie w trzy dni po ślubie wybił jej prawe oko, ale to nie należy do rzeczy. Fakt jest zawsze faktem — pogrzeb, znaczy ślub. Tak moje dziecko. Furkniesz niezadługo jak sikorka z rodzinnego gniazdeczka, i Bóg wie, w jakie strony odlecisz!

— Ja nigdy nie odlecę stąd — mówiła, łkając Klocia — ja do śmierci tutaj zostanę!

— Nie trzeba uprzedzać wyroków Boga, kto wie, jaki los ci padnie. Być może, że mąż twój zamieszka w stolicy, a wtedy zaledwie na lato przyjedziesz do Bezedni do rodziców i kwiatków swoich.

Rozczulił się pan Wojciech i poczuł łzy w oczach. Przytulił jasną główkę jedynaczki do siebie i pocałował ją w złote loczki. Klocia łkała jeszcze, ale już nie płakała.

— Ja stąd nigdy nie odjadę — mówiła słabym głosem — bo któż chciałby mię stąd wziąć i zawieźć do stolicy?

— Wszystko to być może, niezbadane są wyroki Boga, a ty masz jeszcze rozumek nielada. Nie złapiesz się przecież na muchę, jak Femcia z Babiejwoli, która wybrała sobie męża ni z pierza ni z mięsa.

— Na co zda się wszelki rozum, jeżeli on mię nie chce, jeżeli inna lepiej mu się podoba odemnie!

— Podobasz się, podobasz... jeżeli nie ty sama, to podoba się Bezednia, którą przerzynać będzie droga powiatowa.

Klocia nie słyszała tej pociechy ojca. Widziała siebie samotną na świecie, jakby żywcem w grobie zamkniętą. Jedyną pociechą była dla niej, że zostaną z nią kwiatki, zostanie kanarek w więzieniu zamknięty, bo inaczej i ten umknąłby w świat daleki, gdyby nie druty żelazne! Gdyby to ludzi można w ten sposób trzymać przy sobie, a za to, jak tego kanarka karmić codziennie cukrem i obsypywać pieszczotami!...

— Nie ojcze, nie — zawołała po chwili wstrząsając złote loczki — to być nie może. Nikt o mnie nie myśli, nikt się mną nie zajmuje, chyba z grzeczności powie mi który kilka słów żartobliwych. Za dziesięć miesięcy będę miała lat dwadzieścia, a za parę lat będę już kompletnie starą panną. Będę smarzyła konfitury, będę przyrządzać konserwy i kompoty, suszyć śliwki na patyczkach i nalewki robić!

Zaśmiała się tak dziwnym śmiechem, że pan Wojciech z uwagą spojrzał jej w oczy.

— Co tobie jest? — zapytał z troską.

— Nic mi nie jest... ot tak, jestem smutna.

do wytwarzania siły elektrycznej itp. Mowca życzy sobie szczególniej utworzenie komisyi, którąby się gruntownie zajęła kwestyą ubezpieczenia od szkód, powodzią zrządzonych. Asekuracya ta miałaby się rozciągać na całe państwo i mieć gwarancyę skarbu państwa.

Po przemówieniu Schweinbacha, który skreślił obraz stosunków salcburskich, domagających się także rychłej pomocy — odroczono obrady do następnego posiedzenia.

Drugiemu posiedzeniu, które się odbyło d. 13 bm. przewodniczył ks. Adam Sapieha.

W dalszym ciągu obrad w sprawie regulacyj i melioracyj, zabiera naprzód głos prof. Schmirger z Gracu. Występuje on przedewszystkiem przeciw zdaniu, jakoby można niebezpieczeństwu powodzi zapobiedz przez ochronę i zakładanie lasów. Las nie odgrywa w kwestyi powodzi takiej roli, jaką mu z wielu stron przypisywano, czego najlepiej dowodzą ostatnie powodzie. Zresztą powodzie występują także w czasie, kiedy lasy są bez liści, tak, że tylko w bardzo małej części mogą lasy służyć jako ochrona. Las nie może zapobiedz tworzeniu się barometrycznych centrów depresyjnych, ani nagłemu topnieniu się śniegów przy pojawieniu się sirokka. Częściowo jednak możnaby wykonane wszędzie obsadzenie brzegów rzek i strumieni drzewami i krzewami, skutki powodzi umniejszyć albo im zapobiedz — nie mniej też należałoby przez staranne zorganizowanie służby sygnałowej hydrologiczną mieszkańców wcześnie o niebezpieczeństwie zawiadamiać. Hydrotechnika ma tu większe zadanie niż las.

Bar. Poche z Karyntyi pragnie ściślejszego wykonywania ustawy lasowej ze strony władz, bo zbyt częste pustoszenie lasów niewątpliwie ułatwia katastrofy.

Na tem zamknięto ogólną rozprawę. W szczegółowej przyjęto wnioski Perelsa bez zmiany. Referent podniósł, że wszelkie kwestye specyalne muszą pozostać nieuwzględnione, chodzi tu bowiem tylko o rozstrzygnięcie zasad. Kwestye szczegółowe, chociażby najważniejsze, mogą tutaj tylko szkodzić zamierzonemu celowi. Wniosek Stadnickiego i Harracha o utworzenie ministerstwa robót publicznych został cofnięty, po przemówieniu przeciw niemu ks. Schwarcenberga i Rodlera. Dodatek dra Pilata, ażeby ze skarbu państwa utworzono fundusz melioracyjny, wprowadza na stół kwestyę banków melioracyjnych, przyczem ks. Schwarcenberg zauważa, że skuteczna działalność takich banków u nas póty będzie niemożliwa, póki istniejące ustawy nie będą tak zmienione, aby pożyczki melioracyjne miały prawo pierwszeństwa. Kwestya melioracyj będzie postawiona na porządku dziennym następnego kongresu. Wniosek Schütza, ażeby kongres wybrał komitet, któryby przestudyował kwestyę ubezpieczenia od powodzi i przyszłemu kongresowi przedłożył wnioski, przyjęto z tą zmianą, że zamiast osobnego komitetu, poruczono tę sprawę stałemu wydziałowi kongresu. Wniosek bar. Hildprandta, iż należy ustawodawcy krajowemu pozostawić szerokie pole co do orzekania o użyciu wód na cele kultury krajowej — odrzucono 9 głosami przeciw 8. Ks. Sapieha wyraził sprawozdawcy podziękowanie kongresu, na czem posiedzenie zamknięto.

Trzecie posiedzenie odbyło się 14 b. m. Jutro zdamy sprawę z jego przebiegu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 13 marca.

(Towarzystwo wioślarskie i Apuchtin. — Teatr i cenzura. — Awantura puławska. — Nowa odezwa tak zwanych socyalistów. — Nieco o naszych rządcach. — Nominacye biskupów.)

Przed kilku tygodniami Tow. wioślarskie urządziło w sali ratuszowej krncert na korzyść opłaty wpisu za niezamożnych uczniów. Dochód z koncertu, który się udał, wyniósł około dwóch tysięcy rs. Towarzystwo poleciło swemu prezesowi dr. Stankiewiczowi, ażeby z tych pieniędzy popłacił wpis za najbiedniejszych. Tak się też i stało; wpisy zostały popłacone, na dowód czego dr. Stankiewicz otrzymał kwity kasy właściwej. Upłynęło kilka tygodni. Aż oto obecnie p. Apuchtin przysyła do dra Stankiewicza i żąda, aby mu 2000 rs. wypłacił. Stankiewicz oświadcza, iż to jest niemożliwe, ponieważ pieniądze już na właściwy cel użyte zostały. Apuchtin nie chce tego uznać, a nadto wymaga od prezydenta, aby temu urzędnikowi magistratu, do którego należy czuwanie nad tego rodzaju pieniądzmi, dał dymisyę. Prawdopodobnie dymisya spotka biednego urzędnika, co jednak Apuchtinowi nie przeszkodzi upominać się w dalszym ciągu u Stankiewicza o pieniądze. O co tu chodzi?! Oto o dwie rzeczy: raz aby część pieniędzy nie została ukrytą w celu dania jakim socyalistom lub rewolucyonistom (sic), po drugie, aby Apuchtin mógł płacić wpis wedle swego uznania za synów Moskali lub wiernych Moskalom czynowników. Pojmie każdy, że ponieważ koncerty nie na to się urządzają, aby z nich korzyść odnosiło moskwiczenie kraju, przeto jeśli p. Apuchtin takie awantury będzie robił, to z pewnością nikt więcej koncertu nie urządzi. I to będzie także zysk dla Apuchtina, bo mniej młodzieży będzie się mogło uczyć.

Pan Gudowski nie może dać sobie rady z teatrem. Trapi go to, że dług wielki, że publika mało uczęszcza na widowiska. Zły jest widać z tego powodu. Szukając zaś przyczyny podobnego stanu rzeczy, zamiast ją widzieć w nędznym repertuarze, w lichej reżyseryi, w braku zdolnych artystów, o których się nie stara, w niefortunnym swym zarządzie, powiada, iż leży ona przedewszystkiem w tem, że prasa źle o teatrze pisze. A więc przejechać się po prasie. Nuż tedy do cenzury, aby o teatrze źle pisać nie pozwalała. Cenzura i owszem, i oto nie wolno o teatrze pisać. Jednak wylazł z pana Gudowskiego moskiewski czynownik, wierzący w siłę zakazów. Czy to teatr podźwignie?!.. odpowiadać na to nie potrzeba.

Już to Moskale na wszelkich stanowiskach, jakie u nas zajmują, umią i lubią się popisywać swą „ sziroką naturą“. Złożyli tego dowód niedawno ci, którzy są studentami puławskiego instytutu. Jeden z nich, wielce kochliwego animuszu, zanadto energicznie się zalecał do córki pewnego mieszczanina puławskiego. Staremu się to niepodobało; zeszedłszy więc gruchających na *rendez-vous*, pannę zapędził do domu, a studentowi pogroził kijem, dodając, że da Bóg, niedługo wszyscy Moskale zostaną wypędzeni przecie z Polski. Student uważał, że powinien się czuć temi słowy obrażonym w swej dumie narodowej, zmówił się tedy z kilkoma podobnymi sobie koleżkami i napadłszy starego, obił go co się zowie, powiadając, że nie ma się co skarżyć, bo już i tak jest skompromitowanym politycznie przez fakt swego grożenia Moskalom. Mieszczanin milczał, bo się uważał istotnie za skompromitowanego, ale przez córkę i pobicie. Nie milczeli jednak studenci, opowiadając o swym bohaterskim czynie szeroko. Koledzy jakoś inaczej przecież patrząc na jego wartość, zażądali od rektora wypędzenia napastników, albo pozwolenia na tłumne naradzenie się, co z nimi zrobić. Rektor na to ostatnie pozwolił i dokonała się tak zwana „schodka“, rzecz jak najsurowiej zabroniona; studenci winni zostali ze szkoły wykluczeni. Apuchtin dowiedziawszy się o schodce i że na nią rektor pozwolił, tego ostatniego oskarżył przed ministrem. Co będzie, nie wiadomo. W każdym razie jest to oryginalne, że sami stróże prawa łamią takowe, jako nieznośne i niemożliwe.

Pojawiła się nowa odezwa t. zw. socyalistów. Jest ona jak i poprzednia, o której wam donosiłem, drukowana na papierze klejowym, czcionkami grubemi i bardzo źle odbita, a to tak dalece, że miejscami z trudnością się da czytać. Tytuł jej: „Odezwa komitetu robotniczego socyalno-rewolucyjnej partyi „Proletaryat“. Datowana w Warszawie dnia 9 marca, podpisana „Komitet robotniczy“ a adresowana do robotnic. Treść jej banalna i pełna napuszoności w stylu. Na końcu spotyka się ustęp taki: „Niech każda fabryka, każdy warstat, każdy magazyn w jedno połączy się koło. Utwórzcie kasy, by pomagać prześladowanym za opór towarzyszkom“ (za opór przeciw wiadomemu rozporządzeniu policyi) „by w przyszłości módz gromadnie rzucać warstaty i zmuszać do ustępstw waszych panów. Naszego współczucia i pomocy pewne być możecie.“

Przyznam się, że trzeba być albo obranym z rozumu, albo po prostu złym w pełni obywatelem, aby w kraju ubogim jak nasz, pozbawionym nieomal całkiem przemysłu w porównaniu z zachodem, uciśnionym przez obcego najezdcę, depczącego najświętsze nabytki cywilizacyi, nic nie widzieć po za problematycznym dobrobytem kilkudziesięciu zaledwie tysięcy roboczego proletaryatu — gorzej, bo dla fikcyi zdobycia go jątrzyć warstwy społeczne. Robota ta prowadzi się chyba na to, aby nas wydać na łup bezwzględny Moskalom i despotyzmowi. Bieda kiedy kto głupi, jak powiada chłopskie przysłowie i basta!

Albedyński ma się znacznie lepiej, jest już otuchal i pełna nadzieja, że maluczko a wyzdrowieje. Pogłoski o zachwianiu rzekomem Buturlina, skutkiem jakoby rozrzucania dopiero co opisywanych odezw, pogłoski mówię, o których wam donosiłem, wcale się nie sprawdzają. Zdaje się, że się z naszymi teraźniejszymi rządcami prędko nie rozstaniemy.

Nominacya nowych biskupów, o której za *Kuryerem Pozn.* doniosły tutejsze gazety, zrobiła w ogóle dobre co do wyboru osób wrażenie z małym bardzo wyjątkiem.

Wszyscy tylko są zaintrygowani, czemu nikogo nie zamianowano na stolicę biskupią lubelską?! Nasuwa to mimowoli podejrzenie, że albo Moskale nie mogli znaleźć człowieka, którzyby się zdecydował na obojętne patrzenie na ucisk unitów w jego dyecezyi zamieszkałych bez możności dania im pomocy duchownej, albo też po prostu sami ze względu na swe wsteczne co do unii zamiary, w Lublinie biskupa nie chcieli. Powiadają, iż miano ks. Kossowskiemu proponować Lublin ale nie przyjął.

Jak tam jest, pewne, że to osierocenie duchowne Lublina znamionuje, iż Moskale od prześladowania unii ani na krok odstąpić nie myślą. Piękna perspektywa dla tego nieszczęśliwego ludu.

— Nie mówisz prawdy, cóż się stało?

— Nic się nie stało.

— Zkądże te łzy i ten smutek?

— Mam jakieś złe przeczucie.

— Złe przeczucie?

— Przeczucie czegoś bardzo niedobrego, jakiegoś wielkiego nieszczęścia.

Pan Wojciech wziął się oburącz za głowę.

— Przebóg! — zawołał — przecież nie przegram procesu z Iwanem Łabudą, który mi się w grunt wrosł!

— Może jeszcze gorzej!

— Miałżebym przegrać sprawę z Mechlem za niedozwolony wyszynk wódki.

— To przecież jeszcze nie tak wielkiego.

Słowa te przejęły indygnacyą pana Wojciecha.

— Jakto — zawołał z lekkim wyrzutem — to wszystko niczem u ciebie? Przecież to żywotne interesa nasze! Skubią nas i sprzedają legalnie i nielegalnie, a my tylko kurczymy się coraz więcej! Wprawdzie wołam wielkim głosem, że „stoimy i stać chcemy“, ale właściwie tak się kolana skurczą, że chyba tylko leżeć będziemy, jak pokonane i postrzyżone barany.

Klocia nie zrozumiała politycznej aspiracyi malkontenta powiatowego, który dotąd jeszcze żadnym dygnitarzem publicznym nie został.

— Nadciąga wprawdzie wielkie nieszczęście — mówił dalej pan Wojciech z utkwioną w przyszłość źrenicą — przebąkują coś gazety o podwyższeniu podatków i opodatkowaniu razowego chleba, ale wątpię, abyś ty to nieszczęście miała na oku, mówiąc o złych przeczuciach swego serca.

— Moje serce do polityki się nie miesza — odpowiedziała z łagodniejszym już uśmiechem Klocia — a to złe, które przeczuwam, może się tylko do nas samych odnosić.

— Bóg wiara a sen mara! — zakonkludował pan Wojciech.

Pocałował córkę w głowę i spiesznie odszedł do oficyny. Klocia spojrzała za ojcem z pewną trwogą. Widocznie zbliżał się on do owego nadciągającego nieszczęścia, które jej sercu więcej zagrażało od stałych i niestałych podatków. Nie oderwała oczu od oficyny.

(C. d. n.)

Wybory sejmowe.

Lwowski korespondent do wiedeńskiej Tribüne donosi, że skutkiem impulsu danego przez zgromadzenie wyborców w Podhajcach, będą w kilku okręgach kandydatury Rusinów stawiane i popierane przez Polaków. I tak w powiecie grodeckim postawioną będzie kandydatura ks. Dolnickiego, proboszcza w Małkowicach i prezesa tamtejszej Rady powiatowej — w nadworniańskim ks. Mandyczewskiego, który i w ostniej kadencyi Sejmu posłował — a i w okręgu złoczowskim, którego zasłużony a przez lud ulubiony poseł dr. Wesołowski, adwokat ze Złoczowa, zamierza podobno dla wieku usunąć się z widowni politycznej, ma być postanowiona kandydatura Rusina.

Komitet przedwyborczy powiatowy w Grybowie odbył posiedzenie d. 10 marca br. — i ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Karola bar. Brunickiego, prezesa Rady powiatowej w Grybowie, a delegatem na zjazd przedwyborczy, Hilarego Podoskiego, właściciela dóbr z Ptaszkowy.

Komitet powiatu chrzanowskiego wybrał przewodniczącym Artura hr. Potockiego, prezesa Rady pow. — zastępcą Apolinarego Horwatha, wiceprezesa Rady pow. — delegatem na zjazd przedwyborczy ks. Kan. Osieckiego, proboszcza w Trzebini.

W mieście Tarnowie obok dotychczasowego posła p. Spławińskiego kandyduje podobno także prezydent sądu p. Ryszard Zawadzki.

Z powiatu pilznieńskiego donoszą nam, że jest tam niemniej jak siedmiu kandydatów na wybory włościańskie!

W powiecie wielickim obok już wymienionych, stawianą jest kandydatura p. Henryka Turnau.

W powiecie wadowickim który dotąd zawsze najłatwiejsze miał zadanie z wyborem posła, wymieniają obecnie p. Przecława Sławińskiego jako kandydata do Sejmu. Kandydatura ta ma tam największe szanse.

Ziemie polskie.

(Reforma szkół żydowskich w Królestwie. — Bank hipoteczny w Warszawie. — Żydowskie zakłady naukowe. — Dzierżawy na Podolu i Ukrainie. — Koniokradztwo w prowincyach zabranych. — Przechodzenie ziem polskich w ręce niemieckie w W. Ks. Poznańskiem.

Ministerstwo oświaty zamierza wprowadzić pożądane reformy szkół dla dzieci wyznania mojżeszowego w Królestwie Polskiem.

W Warszawie grono obywateli litewskich zakłada bank hypoteczny z kapitałem akcyjnym miliona rs., złożonym z 4000 akcyj po 250 rs. każda. Listy zastawne, zabezpieczone na nieruchomościach miejskich i wiejskich wyłącznie w granicach Królestwa, będą dawać pięć procent dochodu. Termin zastawu będzie trojaki na 27 i pół, na 36 i pół i 43 lat 8 m.

Z powodu, że liczba kończących nauki w żydowskich instytutach, istniejących w Wilnie i Żytomierzu, przewyższa liczbę posad nauczycielskich w szkołach żydowskich, jeden z pomienionych instytutów — jak donoszą *Nowosti* — ma być zamknięty.

W związku z tem pozostaje druga wiadomość o staraniach żydów do zorganizowania wyłącznie żydowskich szkół realnych, progimnazyów i gimnazyów klasycznych. Zdaje się, że pod tym względem starania żydów nie będą uwieńczone pomyślnym rezultatem, ponieważ dzieci żydowskie mają na równi z innemi, wolny wstęp do ogólnych zakładów naukowych.

Kontrakta kijowskie skończyły się. — Ceny dzierżawne ziemi na Ukrainie zwiększyły się w dwójnasób w stosunku do przeszłorocznych. W związku z tem znacznie zwiększyły się ceny buraków.

Na Podolu dzierżawy tak podrożały w czasach ostatnich, że płacą tam rocznie za dziesięcinę (półtora morgi) od 7 do 11 rs. stosownie do miejscowości. Ten wzrost cen dzierżawnych ztąd pochodzi, iż bardzo wielu ludzi pragnących pracować na roli, nie ma możności nabycia takowej na własność, pomimo odpowiednich ku temu środków materyalnych.

Jędnę z prawdziwych plag trapiących ludność wiejską w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim jest kradzież koni. Kronika policyjna każdego dnia donosi o nowych sprawkach koniokradów. Kradną oni po wsiach, miastach i miasteczkach, po gościńcach — gdzie mogą. Do jakich rozmiarów dochodzi kradzież koni wskazuje fakt, że w jednej tylko gub. wołyńskiej w 1881 r. skradziono koni 5.739, z których odszukano 1.463, a więc zginęło bez śladu 4.276, szkoda zaś z tego powodu wynosiła 166.000 rs. Gdy się kto uda do policyi o pomoc, ta oświadcza, że nie ma sposobów wyśledzenia dróg złodziejskich i radzi udawać się do faktorów, znających wszystkich koniokradów w okolicy. — Zawiera się więc umowa z faktorem, który wziąwszy przyzwoite wynagrodzenie, a zobowiązawszy naprzód poszkodowanego solennem przyrzeczeniem, że w razie odzyskania koni złodziei nie wyda, faktor wyrzeka stanowczo, że konie znajdują się w oznaczonem przez niego miejscu. Koniokradowie wzorowo się bowiem zorganizowali, posiadają swoje kantory, kasy, a nawet rewiry, tak, iż złodzieje z jednego rewiru nie mają prawa operować w cudzym, lub płacą za to karę wyrównającą wartości koni skradzionych. Faktorowie więc wiedzą doskonale gdzie koni skradzionych szukać należy. Te ciągłe kradzieże koni i nieporadności policyi oburzają włościan i zmuszają ich niejako do wymierzania doraźnej sprawiedliwości na złodziejach koni. Tak na przykład w powiecie Olwiopolskim włościanie zabili kijami dwóch złodziei koni, złapanych na gorącym uczynku, gdzieś w okolicach Kijowa włościanie starają się u władz o złapanie złodziei, których wskażą i wysłanie ich nad Amur. W powiecie Zasławskim wyrok skazujący dwóch złodziei na deportacyę został zniesiony przez władzę wyższą z uwagi na to, że złodzieje nie byli ujęci *in flangranti*. Uniewinnieni złodzieje straszą zemstą i w ten sposób grożą władzom i osobom. W takich warunkach powiadają *Moskiewskije Wiedomosti*, nic dziwnego, że doraźny wymiar sprawiedliwości jest ucieczką poszkodowanych. Ale naturalnie, jest to rzecz anormalna, przyznaje to dziennik i radzi korzystać z chwili, w której roztrząsa się nowy kodeks kar i przejrzeć przepisy, dotyczące kar, wymierzanych przez sędziów pokoju. „Mała odpowiedzialność i znaczna trudność wpociąganiu do niej uzuchwala złodziei koni i lasów. Po za kradzieżami posuwają się oni do zabójstw a w najlepszym razie do groźb zemsty na tych, co ośmielili się ich prześladować“. Zmierzając do przecięcia złego, organ p. Katkowa tak kończy: „Złodzieje koni i lasów dotąd są prawie wolni od kar, tworzą stowarzyszenia i pomagają sobie wzajemnie w sprawie zatajenia złodziejstwa. Trzeba to przeciąć i nie ulega wątpliwości, że najlepszym środkiem w tym kierunku byłoby obostrzenie kary za najmniejsze złodziejstwo. W ten tylko sposób można doczekać się zmniejszenia liczby wykroczeń przeciwko własności“.

Z Wołynia donoszą, że hr. Plater ofiarował w dobrach swoich pewien obszar gruntu Towarzystwu opieki nad pracą wiejskiej ludności. Na tym gruncie ma być założoną rolnicza szkoła wiejska.

Przechodzenia ziemi polskiej w ręce niemieckie, nie można się dopatrzyć końca w Wielkopolsce. Z Pleszewskiego donoszą do *Dz. Pozn.*: „Do większych własności naszego powiatu, które wydane zostały na łup obcym, należą Broniszewice. Majątek ten składał się z Broniszewic, Polskiego, Pacanowic, Pardelaka, Margonina i Marszewa, a dzisiaj, na każdej z osobna wsi, siedzi i gospodarzy Niemiec, dwie pierwsze zaś należą do żydów, braci Brandtów. Dalej przeszły w ręce żydów Brandtów: Strzydzew i Psienie. Z rąk też polskich wyszły: Golina i Obra, dalej Suchorzew i Kuczków. Z rąk polskich wyszły jeszcze Macew i Popówek, Orpiszewek, Krzywosądowa, Czermin, Żakowice, a przed kilku dniami Wieczyn p. Łaszczewskiego, sprzedanym został jakiemuś porucznikowi von Katzler ze Szlązka.

A więc 19 majątków z kilkadziesiąt tysiącami morgów ziemi, w niespełna 10 lat wyszło z rąk polskich! Czyż to nie smutny obraz stosunków obecnych? Trzebaby zawołać słowami Piotra Skargi: „Wielmożni panowie przestańcie już raz kurczyć ojczyznę naszą“.

Rada państwa.

Wiedeń, 14 marca.

(††) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyszedł pod obrady rozdział budżetu „loterya“. Jak co roku tak i teraz dep. Roser wypowiedział wyborną mowę przeciw loteryi liczbowej. Nie nowa to rana na ciele Austryi, nie nowe też były argumenta mowcy, nauka i praktyka od dawna potępiły loteryą, potępiał ją z katedry profesorskiej także obecny p. minister skarbu — zawsze jednak nietylko Izba cała i ogół z uznaniem i wdzięcznością przyjmuje wywody szanownego tego posła, który przecież kiedyś doczekać się musi zwycięstwa tej tak słusznej sprawy. Pod egidą cesarskiego orła — mówił — wyzyskuje się ludność i doprowadza ją do rozpaczy. Kolektury loteryjne możnaby nazwać c. k. zakładami wyzyskiwania. Wezwałbym rząd do zwołania komisyi z rzeczoznawców co do senników — byłby to istotnie ciekawy sennik! Jeźli się nam śni, iż możemy zgodzić się na każdy system rządowy, to znaczy to ministra bez teki (wesołość po lewicy), a gdy nam się śni, że zrobiliśmy fiasko, to znaczy „partyą ludową niemiecką“. Dzienniki urzędowe pełne są inseratów o loteryi liczbowej, inseratów podsycających namiętność do gry w wysokim stopniu. Według zdania ministra prezydenta nie ma w tem niemoralności, za to nie konfiskuje się dzienników. Loterya to wampir łaknący ofiar krwi i mienia. Rząd urządza pocztowe kasy oszczędności a zostawia loterye chyba na to, aby oszczędności te do kolektur spływały. Zamiast, jak nam to przyrzeczono, zmniejszyć liczbę kolektur, powiększono ją w Cilli i Marburgu. Mówca wzywa wreszcie rząd do zniesienia loteryi, jak to przez 18 lat ciągle czynił, zapowiada, że jeżeli teraz wezwanie to nie odniesie skutku, to on uczyni przy następnym budżecie wniosek, aby wprost prosić cesarza o polecenie rządowi, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt zniesienia loteryi.

Nie o loteryi jednak myślała wczoraj Izba, ale o sprawie Schoenerera dla której wypróżniono galerye. Na poufnem tem posiedzeniu, sprawozdawca dep. Fuchs odczytał sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej. Sprawozdanie to zawiera opis całego zajścia na komersie wagnerowskim. Słyszano tam wyrazy: „Ustąpimy tylko przemocy,“ „Porwiemy się do rewolucyi.“ „Niech żyje Bismarck,“ „Wam akademicy, którzy jesteście przyszłością, mówię, że cesarz niemiecki jest....“ dalsze słowa nie dadzą się powtórzyć.

Tak miał mówić Schoenerer. Wobec tego komisya uchwaliła zezwolić na ściganie karno-sądowe.

Na wniosek Koppa odczytuje sekretarz Hevera dotyczące akta, a mianowicie odezwę policyi i zeznanie świadków. Policya donosi, że studenci zaprosili na komers posła niemieckiego ks. Reuss, któremu też urządzili lożę honorową ozdobioną niemieckiemi herbami. Większość studentów na komersie obecnych miała w dziurkach od guzików bławatki, których im dostarczył Schoenerer; następnie starano się usilnie o to, aby przygrywała muzyka pułku „cesarza niemieckiego“ przy czem też odśpiewano słynną niemiecką narodową piosnkę *„Die Wacht am Rhein“* i *„Deutsches Lied.“*

Najbardziej obciążającemi są zeznania profesora Terscha, który słyszał z ust Schoenerera, takie wyrazy, — których w dzienniku powtórzyć nie wolno.

Schoenerer przemówił za wydaniem go władzy sądowej. Uchwalcie — mówił — w uczczeniu rocznicy 13 marca, odjęcie nietykalności wolnomyślnego posła i uznanego przywódzcy (?) narodowej niemieckiej partyi. — Dziękuję tym wszystkim, którzy za [illegible]aniem głosować będą, gdyż mi to tylko zw[illegible]ników przysporzy. Zresztą *„Il y a des j[illegible] Autriche.*

Po tych słowach [illegible] salę.

Szczególniej taktownem i pełnem godności było przemówienie dep. Tomaschczuka przeciw wydaniu. Za mało jest dowodów, zwłoka nie ma zresztą żadnego niebezpieczeństwa dla państwa, a chociaż Schoenerer zawsze występował przeciw naszemu stronnictwu i wyśmiewał je, to jednak nie czepiajmy się pierwszego lepszego pozoru do wywarcia zemsty.

Dep. Herbst przypomina sprawę posła Rogawskiego, którego w 1864 r. nie wydano sądom.

Poczem uchwalono głosowanie imienne, w którym 156 głosami przeciw 107 przyjęto wniosek komisyi. Wielu Polaków opuściło salę przed głosowaniem, wszyscy inni głosowali za wydaniem — jak również Czesi, Młodoczesi, Hohenwartczycy i klub Coroniniego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 marca.

Piszą nam z Wiednia:

(=) Zaledwie wywieziono wczoraj zwłoki ś. p. Bauma na dworzec i może nie spoczęły jeszcze w grobie na ziemi rodzinnej, aliści nasze Koło poselskie przystępuje dziś do wyboru wiceprezesa swego. Zamyślano z początku odroczyć ten wybór aż po świątecznych wakacyach parlamentarnych; sam jednak prezes p. Grocholski, wybierając się na wakacye te rzeczywiście do Włoch, skąd niewiadomo, czy zaraz po ich upływie powróci, domagał się, aby wyboru dokonano już dzisiaj. O kandydaturach donieśliśmy już w liście ostatnim; do tej chwili pozostają te same; nadmienić atoli trzeba, że p. Smarzewski osobiście o swojej kandydaturze nie myślał i gdy mu o niej mówiono, prosił, żeby nawet nie wspominano o nim, jako o kandydacie. Podobnie mają się względem wyboru dzisiejszego pp. Euzebi Czerkawski i Jaworski; o jednym tylko księciu Jerzym Czartoryskim oddawna wiadomo, że kandydatura jego jest wysuwana naprzód i popierana przez grono posłów, osobiście i politycznie do niego zbliżonych. Odrazu pewnie żaden z kandydatów nie wyjdzie z wyboru; przewidywana jest potrzeba wyboru ściślejszego między... ale dajmyż pokój kombinacyom, bo otoż jesteśmy już tuż przed wyborem.

Rząd wniósł dzisiaj projekt o prowizoryum budżetowem jeszcze na miesiąc kwiecień. Trudno domyśleć się, co go do tego skłoniło. Izba poselska jutro kończy obrady budżetowe, do końca marca, t. j. do końca pierwszego prowizoryum budżetowego, są jeszcze dwa tygodnie, a nigdy jeszcze od lat dawnych Izba wyższa nie miała więcej czasu do załatwienia budżetu, chociaż jeszcze za gabinetu Auersperga książe Konstanty Czartoryski protestował przeciw tak późnemu przekazywaniu jej budżetu. Czyżby w tym roku Izba wyższa rzeczywiście myślała nie poprzestać na spełnieniu tylko formalności, jak zwykle dotychczas?

O skazanym wczoraj przez Izbę na wydanie sędziemu śledczemu pośle Schönererze krążyła wczoraj wieczorem pogłoska, że tuż po uchwale Izby będzie aresztowany. Okazało się to nieprawdą; poseł Schönerer był na dzisiejszem także posiedzeniu Izby i zaznaczył swą obecność dwoma przemówieniami o naruszeniu tajemnicy listowej.

Izba załatwi przed wakacyami prócz budżetu trzy jeszcze ustawy: o prowizoryum budżetowem, a zaradzeniu niedostatkowi w Czechach i w Galicyi oraz o kolei z Czerniowiec do Nowosielicy.

Nowyj Prołom w ostrym bardzo tonie napada na ks. Stojałowskiego z powodu pomieszczenia przez tegoż w *Pszczółce* dnia 8 b. m. projektu petycyi do cesarza o zniesienie podwójnego kalendarza. *Now. Prołom* wydaje rozkaz mobilizacyi narodowego obozu, która ma przekonać, „że russki naród przestał być głuchym, ślepym i niemym inwentarzem w rękach polskich panów i jezuitów“ — i gorąco wzywa gromady, komitety cerkiewne, parafie i stowarzyszenia do kontragitacyi i podpisywania kontrpetycyi za zatrzymaniem kalendarza juliańskiego.

O koronacyi carskiej krążą najrozmaitsze pogłoski. — Korespondent petersburski do *Politik* donosi, że z powodu coraz szybciej wzrastającego ruchu nihilistycznego, nastąpi przyspieszenie terminu koronacyi. Korespondent ten zapewnia, iż akt koronacyjny odbędzie się za trzy tygodnie. Mianowany niedawno wielki mistrz obrzędów podczas uroczystości koronacyjnych, hr. Pahlen, przybył już do Petersburga i w pierwszej połowie kwietnia przedstawi carowi do zatwierdzenia programu tych uroczystości.

Car ostatecznie i stanowczo poruczył generałowi Trepowowi najwyższe kierownictwo nad strażą bezpieczeństwa, przeznaczoną do czuwania nad spokojem i porządkiem w czasie koronacyi. Trepow miał zaręczyć, że nie zajdą żadne nieporządki i zaburzenia.

Dzienniki niemieckie, zwłaszcza judofilskie, zajęte są szczegółami samobójstwa Makowa, prezesa niedawno ustanowionej komisyi dla rozpatrzenia ustawodawstwa względem żydów. Nieprzyjaciele tych ostatnich wykryli, że Makow był przekupiony przez żydów i w ich interesie działał, o czem zawiadomili cara, a Makow uważał za stosowne uchronić się od kompromitacyi odebraniem sobie życia. Makow był zaciekłym nieprzyjacielem Polaków, a będąc w roku 1864 członkiem komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem pod przewodnictwem ks. Czerkawskiego, był jego prawą ręką.

Jak donoszą z Petersburga, w sprawę byłego ministra Makowa, ma być także wmięszany członek Rady państwa, generał-adjutant Timaszew. Rana, jaką zadał sobie w zamiarze samobójczym dyrektor poczt tajny radca Perfiliew, nie grozi niebezpieczeństwem. Powodem zamachu mają być wykryte nadużycia w kasach poruczonych jego zarządowi. Wykryto brak 30,000 rsr., złożonych przez ziemstwo samarskie na rzecz rodzin pozostałych po żołnierzach poległych w ostatniej wojnie. Prócz tego, okazał się brak w kasie pocztowej 15,000 rs.

Parlament angielski pierwszy dowiedział się autentycznie o uchwałach konferencyi londyńskiej

w sprawie Dunaju. Główne postanowienia są następujące: Jurysdykcya europejskiej komisyi dunajowej rozciąga się od Gałaczu do Braiły. Pełnomocnictwa tej komisyi będą przedłużone na przeciąg 21 lat, od 24 kwietnia b. r. licząc. Pełnomocnictwa te będą milczącem przyzwoleniem przedłużane na dalsze termina trzechletnie, jeżeli żadna z partyj na rok przed upływem takiego okresu nie objawi zamiaru proponowania zmian w organizacyi komisyi. Komisya nie będzie wykonywać faktycznej kontroli nad temi częściami ramienia Kilii, których oba brzegi należą do jednego z państw nadbrzeżnych. (Postanowienie to wychodzi wyłącznie na korzyść Rosyi). Co do tej części ramienia Kilii, która płynie między rosyjskiem a rumuńskiem terytoryum, będą do nich zastosowane regulamina, obowiązujące w ramieniu Sulina, pod nadzorem rosyjskich i rumuńskich członków europejskiej komisyi. W razie, gdyby Rosya lub Rumunia w którym z portów ramienia Kilii przedsięwzięła roboty jakie, muszą plany tych robót być przedłożone europejskiej komisyi celem zbadania, czy nie narażają one spławności innych ramion Dunaju. W razie różnicy zdań co do planów czy to między rządem rosyjskim i rumuńskim, czy też w łonie komisyi europejskiej będzie sprawa przedłożona wprost mocarstwom. Rosya nie ma doznawać żadnych ograniczeń w prawie pobierania opłat na pokrycie podjętych przez nią robót; ale jako ochrona dla obopólnych interesów żeglugi na obu ramionach ujścia Dunaju, ma Rosya zawiadamiać rządy, w komisyi reprezentowane o rozporządzeniach swych, dotyczących tych opłat. Dla przestrzeni od Żelaznej Bramy do Braiły obowiązują uchwalone w roku zeszłym regulamina. Uchwały konferencyi co do tak zwanej komisyi nadzorczej *(commission de surveillance)* nie zmieniają obecnego stanu rzeczy.

Kronika.

Kraków, 15 marca.

Pogrzeb Józefa br. Bauma. Z Oświęcima pod d. 14 bm. piszą nam:

Dzisiaj rano przywiezione tu zostały z Wiednia zwłoki śp. bar. Józefa Bauma w celu przewiezienia do grobu rodzinnego w Marcy-Porębie. Chcąc oddać ostatnią posługę zmarłemu, zgromadzili się już wczas rano na dworcu kolejowym: obywatele okoliczni i z powiatu wadowickiego, reprezentanci urzędów, władza miejscowa, straż ogniowa, obywatele miasta i nader liczny zastęp włościan.

Po ustawieniu na karawanie trumny zasypanej niezliczonemi wieńcami, ruszył smutny a wspaniały kondukt o g. 9 z dworca kolejowego drogą ku miastu. Na moście przed miastem oczekiwał proboszcz tutejszy wraz z duchowieństwem i cechami przybycia orszaku — a pobłogosławiwszy trumnę, odprowadził kondukt aż do granicy miasta, gdzie po odśpiewaniu „*Salve*“ i przemówieniu stosownem smutny orszak ruszył w dalszą drogę.

Małżonka śp. bar Bauma wraz z najbliższym krewnym p. St. Duninem towarzyszyli zwłokom już z Wiednia.

Na pogrzeb, który d. 15 ma się odbyć, przybywa p. marszałek dr. M. Zyblikiewicz, jakoteż ks. biskup krakowski Dunajewski.

Wśród licznych wieńców zauważyliśmy napisy: Dunajewscy, Prażak, klub polski, klub czeski, Wydział krajowy, miasto Wiedeń, Kraków i Wadowice, Ogińscy, Towarzystwo „Ognisko“ itd.

Okólniki gal. dyr. poczt we Lwowie rozesłane wszystkim urzędom pocztowym według § 1 rozp. z 4 czerwca 1869, l. 2354 pisane być mają w języku polskim. Tymczasem tak się nie dzieje. Okólniki te drukowane są w dziwnej formie: po prawej ręce nagłówek polski, po lewej niemiecki (*Circular Verordnungen der k. k. gal. Postdirection Nr... Lemberg am..*) Tekst zaś cały wyłącznie niemiecki. Czy powodem takiego przeciwnego ustawom postępowania dyrekcyi jest własne jej sympatyzowanie z germanizacyjnemi dążnościami, czy *ein Wink von Oben?* Radzibyśmy się dowiedzieć.

Wzdłuż linii tramwajowej zaczęto nareszcie ustawiać znaki przestankowe, o które tak długo wraz z publicznością upominały się dzienniki. Podobno do przeprowadzenia tak „wielkiego“ dzieła potrzeba było, aby aż sam prezydent zmuszony był przypominać Towarzystwu belgijskiemu o zobowiązaniach, jego względem miasta zaciągnęło. Dziwna doprawdy rzecz, iż na taki zbytek jak pomalowanie na biało i niebiesko kilku palów drewnianych — Towarzystwo robiące świetne interesy u nas, tak długo zdobyć się nie mogło. Mają to być podobno tylko słupy prowizoryczne i „kiedyś“ zastąpione zostaną znakami ozdobnemi żelaznemi. — Oby to „kiedyś“ nie zawiodło.

Od dra J. Kamińskiego otrzymała *Gaz Nar.* następujące pismo:

„W *Gazecie Narodowej* wyczytałem następujące słowa: „Ze Stanisławowa donoszą nam, że tam na nowo staje jako kandydat na posła do Rady państwa dr Igacy Kamiński.“

„Zdawałoby się z tych słów, że ja sam występuję z moją kandydaturą. Owóż prostuję tę wiadomość, że nie stawiałem i nie stawiam mojej kandydatury, pomimo zachęty bardzo licznego grona poważnych i wybitniejszych wyborców, pomimo sympatyi, jakąby według zapewnienia najbliższych moich przyjaciół, kandydatura moja znalazła w przeważnem gronie wyborców izraelickich tak w Stanisławowie, jak i w Tyśmienicy, bo uważam wraz z waszem pismem, że chwila mojej rehabilitacyi jeszcze nie nadeszła.

„Dopełnia się ona już dziś w umysłach nieuprzedzonych, czego mam dowód w liście najwybitniejszej postaci parlamentu austryackiego — lecz czas jeszcze nie nadszedł — choć może już niedaleki — kiedy będę mógł wystąpić przed publicznością z żądaniem analogicznego zastosowania przedłożonej obecnie Radzie państwa ustawy: „O odszkodowaniu skazanych, a następnie uniewinnionych osób.“

W Stanisławowie 13 marca 1883.

Dr Ignacy Kamiński.

W dniu wczorajszym zebrało się w hotelu saskim grono przyjaciół i znajomych pp. Wojdałowicza i Żelazowskiego, aby wspól ą pożegnalną ucztą podziękować im za kilkoletnią pracę na scenie krakowskiej. W uczcie wzięło udział przeszło 40 osób. — Szereg toastów rozpoczął p. Szymański i jako najstarszy kolega odjeżdżających pożegnał ich serdecznemi słowy, życząc dalszych tryumfów. Pan Frenkel odczytał pełen humoru wierszyk okoliczności owy Michała Bałuckiego. Następujący z kolei toast p. Bartoszewicza przerywany był grzmiącemi oklaskami.— Zaczęty humorystycznie wyrażał w końcu życzenie, aby p. Wojdałowicz jako Lichocki w „Kościuszce“, a p. Żelazowski jako ojciec Marek zbierali kiedyś tryumfy... ale na scenie warszawskiej.

Dalsze zdrowia po większej części improwizowane wierszem, przyjmowane były homerycznym śmiechem. Orkiestra pod dyrekcyą p. Wrońskiego przygrywała podczas całej uczty. Po ukończeniu jej nastąpiła wesoła pogawędka, przerywana śpiewami, tańcem, deklamacyą. Zabawa przeciągnęła się do godziny 3-ej rano.

Cyrk Suhra, jeden z lepszych, obiecuje przybycie swoje do Krakowa na maj.

Piece piekarskie, ziejące kłęby dymu na ulice, zwłaszcza w dniach zapowiadających słotę i będące ztąd prawdziwem utrapieniem dla przechodniów, mają wskutek postanowienia zwierzchności miasta być zaopatrzone w przyrząd systemu fabryki berlińskiej Schönburga zwany hygieją, który to przyrząd posiada tę własność, że dym pochłania i iskier nie przepuszcza.

Rada Towarzystwa Dobroczynności otrzymała już pozwolenie do urządzenia — jak corocznie — kwesty wielkotygodniowej w kościołach i na cmentarzach. Niebawem ogłoszoną zostanie lista pań, które raczyły podjąć się zbierania ofiar.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się 17 marca b. r. w sali szkoły miejskiej na Smoleńsku, na dochód pomnika Mickiewicza. Program wieczorku następujący: 1. Odczyt. 2. a) Ostrowskiego „Zachęcenie do pracy“ na 2 głosy i b) Silchera „Pożegnanie gaju na 3 głosy (chóry uczniów). 3. a) Moniuszki arya z kurantami z op. „Straszny dwór“ i b) Chopina Valse brillante op. 34 (skrzypce z tow. fort.). 4. Mililottego solo na sopran z tow. fortep. 5. a) Chopina nocturn op. 32 i b) Chopina mazurek op. 68 (sola na fort). 6. Deklamacya. 7. Kratzera „Skrzypki swaty“ mazurek (tenor solo z tow. fort.). 8. a) Umlaufa Divertissement z opery „Niema z Portici“ Aubera i b) Ensleina nokturn (sola na cytrę). 9. Campana duet na żeńskie głosy. 10. Verdiego traviata, tercet (skrzypce, fortep. i harm.). 11. a) Ostrowskiego „Dawni rycerze“ i b) Mikuszewskiego krakowiak (chóry uczniów).

Zmiana wyznania. W ciągu roku 1882 przyjęło w Wiedniu katolicyzm 181 izraelitów, pomiędzy którymi było: 6 lekarzy, 3 profesorów, 3 adwokatów, 2 oficerów, 4 dziennikarzy i 10 studentów.

Szeroka natura. Przez kilka miesięcy bawił we Lwowie — pisze *Dz. P.* — niejaki Mikołaj Mikołajewicz — uchodzący za bogatego szlachcica rosyjskiego. Przebywał on najwięcej w kawiarni teatralnej, gdzie pozawiązywał przy zielonym stoliku liczne stosunki towarzyskie. Przed paru dniami przybył w towarzystwie niejakiego p. G. do sklepu następców Towarnickiego i oświadczył, że zamierza zakupić towarów na parę tysięcy złr. W pierwszej chwili wybrał rozmaitych rzeczy za 380 złr. i przyrzekł w dniach następnych uzupełnić zakupno, oraz uiścić należytość. Właściciele handlu zawierzyli mu przez wzgląd na znanego im towarzysza, nie spodziewali się jednak zawodu, jaki ich spotkał. Gdy bowiem Mikołaj Mikołajewicz nie zgłosił się nazajutrz po pierwszej wizycie, posłali do jego mieszkania — w celu dowiedzenia się, kiedy raczy przybyć znowu do handlu, ale dowiedzieli się, że moskal znikł ze Lwowa. „Szeroka“ natura rosyjska nie zadowolniła się wszakże jedną ofiarą; pozostawiła w ten sam sposób p. Karolowi Schayerowi pamiątkę w postaci niezałatwionego conto na 260 złr. P. Schubuth, którego Mikołaj Mikołajewicz chciał także pozostawić w smutku po swojej ucieczce, uniknął niespodzianki — oświadczywszy szlachcicowi rosyjskiemu, że odeszle towary po zapłaceniu należytości. Policya poczyniła kroki w celu odszukania oszusta.

Telegraf galicyjski liczył z końcem ubiegłego roku 280 stacyj, a mianowicie: urzędów telegraficznych 16, urzędów telegraficznych połączonych z pocztą 9, stacyj kąpielowych 4, filij we Lwowie i Krakowie 2, stacyj ubocznych 129, stacyj kolejowych przyjmujących korespondencye prywatne 120. Ogólna liczba personalu wynosiła 408 osób — nie licząc urzędników pocztowych przy urzędach skombinowanych i telegrafistów kolejowych. Liczba depesz w ruchu rocznym wynosiła: wysłanych 491.324, nadeszłych 580.483, przetelegrafowanych 1,527.711, razem 2 599.518. Dochód roczny za nadane depesze wynosił 313.465 złr.

Na pomnik Mickiewicza nadesłano na ręce prezydenta m. dra Weigla: Redakcya *Sanu* z Przemyśla 10 złr., p. A. B sędzia przys. 21 złr. pochodzące ze zwróconych kosztów podróży na kadencyę sędziów przysięgłych.

Kwoty te umieszczono na ks. Kasy Oszczędności l. 60.844.

Na korzyść Weteranów polskich, z r. 1831 złożyli od 1. do 15 b. m. Wydział Rady powiatowej w Tarnowie 25 złr. Rada Gminna w Tarnowie 50 złr. P.P. Dr. Karol Kaczkowski 10 złr. Horoszkiewicz z Jagielnicy 3 złr. Zieliński miesięcznie 50 ct. Jan Kosz 10 złr. Józef Patelski 10 złr. Napoleon Jędrzejowski 3 złr, Konstenty Kołodziejski 1 złr. Ks. Adolf Piwoński 4 złr. Adolf Tetmajer 10 złr. Ksawery Konopka 20 złr. Michał Konopka 10 złr. Edward Ciechomski 5 złr. J. Wańkowicz ? złr. S. W. 2 złr. Ks. Adam Słotwiński Rektor 5 złr. Tadeusz Stryiński 2 złr. Mieczysław Dąbrowski 1 złr Roman Celiński 1 złr. Piotr Falkenhagen-Zaleski za sprzedane książeczki „Domy Zleceń“ II. rata 36 złr. 25 ct. Ks. Infułat Bober 5 złr, Dr. Stanisław Zieleniewski 5 z r. Gostyński z Jasienia 5 złr. Stefan Muczkowski Wice-Prezydent 5 złr. Konstanty Wiszniewski 4 złr.

Przy powyższym wykazie uzupełnia komitet ogłoszone poprzednio roczne sprawozdanie dodatkiem, iż do pięcioreńskowego miesięcznego wsparcia dodaje 1. listopada na opał i 1. marca na obuwie każdemu weteranowi po 5 złr., co podnosi roczny wydatek dla 79 pobierających stałe wsparcie o 790, złr. i na rok 1883 zwiększa niedobór, przy teraźniejszym stanie funduszów komitetu krakowskiego o 1042 złr. w. a

Repertoar teatralny.

Czwartek 15 marca. „Fedora“. Po raz czwarty.
Sobota 17 marca: „Romeo i Julia“ Shakespeara. Benefis p. Szymańskiego.
Niedziela 18 marca: „Grube ryby Bałuckiego. „Chłopi arystokraci“ Anczyca.

Dział ekonomiczny.

Lwowska Izba handlowa. (Sprawozdanie z III posiedzenia odbytego dnia 24 lutego b. r.). Po załatwieniu protokółu z ostatniego posiedzenia, załatwia Izba następujące sprawy ważniejsze, bieżące i z komisyi, referowane przez radcę p. Maksymiliana Bodyńskiego:

Izba uchwaliła udzielić opinii swojej c. k. obwodowemu sądowi w Samborze co do obowiązku protokółowania firm handlowych imiennie wykazanych 27 kontrybuentów podatkowych w powiatach drohobyckim, staromiejskim i żydaczowskim i oświadczyć, że z pomiędzy tychże 24 są obowiązani protokołować swoje firmy.

Na opróżnioną posadę asesora handlowego przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie uchwala Izba proponować pp Izydora Münza, Piotra Sedelmayera i Kajetana Kopacza, zaś na opróżnioną posadę cenzora przy filii ubocznej c. k. austro-węgierskiego banku w Przemyślu pp. E. Witkowskiego, Bera Rappaporta i Leona Schwarzthala.

Na zapytanie c. k. dyrekcyi telegrafów we Lwowie co do potrzeby urządzenia stacyi telegrafu w Czerlanach, o co stara się tamtejsza fabryka papieru, uchwala Izba odpowiedzieć, że fabryka czerlańska, jedyny zakład tego rodzaju w kraju naszym założony na wielkie rozmiary, rozległe ma stosunki nietylko w kraju, ale i po zagranicami tegoż, urządzenie zatem nowej komunikacyi, ułatwiającej znacznie przeprowadzenie interesów, znakomicie przyczynić się musi do większego jeszcze rozwoju tego zakładu, dlatego też Izba za urządzeniem stacyi telegrafu w Czerlanach przemawia.

Izba uchwala odpowiedzieć komitetowi nadzorczemu szkoły koszykarskiej w Jarosławiu na podanie o subwencyę, że podobny wydatek nie jest przewidziany w budżecie Izby.

Izba przyjmuje do wiadomości pismo c. k. namiestnictwa oznajmiające, że c. k. ministerstwo handlu reskryptem z d. 31 grudnia 1882 l. 42.095 zatwierdziło preliminarz Izby na rok 1883 w kwocie dziesięciu tysięcy siedmset czterdzieści siedm złr. 80 ct., jakoteż rozkład indywidualny dodatku dla Izby w wysokości 3 centów od jednego złotego podatku zarobkowego wraz z nadzwyczajnym dodatkiem państwowym do podatku zarobkowego. Zarazem uchwala Izba na wniosek radcy p. Bodyńskiego przewidzianych powyższym preliminarzem 200 złr. przesłać na ręce p. prezydenta m. Lwowa na rzecz stałego funduszu miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie, a 6 złr. do technologicznego Muzeum przemysłowego w Wiedniu, jako roczną wkładkę Izby za r 1883, która jest członkiem wspierającym tegoż Muzeum. Datki Izby na stały fundusz miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie wynoszą dotychczas tysiąc ośmset złr.

Z powodu, że mimo postanowień ustawy z roku 1873 stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze nie zawsze, niedostatecznie, lub wcale nie ogłaszają swoich bilansów rocznych i publiczność mająca styczność z temi stowarzyszeniami, lub chcąca z nich korzystać, nie może powziąć dokładnych wiadomości o stanie ich interesów, uchwala Izba na wniosek radnego p. Markiewicza udać się z przedstawieniem do wys. c. k. ministerstwa handlu i prosić o poczynienie odpowiednich kroków, aby stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze obowiązane były ogłaszać roczne swoje bilanse w jednym z dzienników krajowych.

Izba przyjęła projekt statutu dla giełdy lwowskiej. Projekt ten, przedłożony pierwotnie c. k. Ministerstwu skarbu do zatwierdzenia, zwrócony został Izbie do poczynienia modyfikacyi przy niektórych paragrafach, do których Ministerstwo skarbu albo samo podało zmieniony tekst, albo sformułowanie zmian wedle danych wskazówek pozostawiło Izbie, albo też tylko zauważyło, że zmiana byłaby wskazaną. Ponieważ układaniem pierwotnego statutu zajmowała się osobna komisya, złożona z członków komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego i Izby handlowej i przemysłowej, przeto także zwrócony projekt odesłano do tejże komisyi dla poczynienia zmian wskazanych przez c. k. Ministerstwo skarbu. Komisya ta wspólna zajęła się tą pracą a komitet Towarzystwa gospodarskiego przyjąwszy jej wnioski, udzielił zmodyfikowany projekt Izbie, która przekazawszy go znowu swojej komisyi handlowej, przyjęła teraz ten projekt ze zmianami, poczynionemi bądź przez komisyę wspólną, bądź też proponowanemi przez komisyę handlową Izby.

Wedle referatu radcy p. Bodyńskiego zmiany zasadnicze poczyniono przy następujących paragrafach: § 9 dodano, że zgromadzenia giełdowe odbywają się zazwyczaj w każdym dniu powszednim; w § 10 postanowiono; że z pomiędzy członków giełdy, zamieszkałych we Lwowie, którzy w liczbie 12 wybrani być mają do grona sądu polubownego, a to w połowie z członków gospodarzy wiejskich, zaś w połowie ze stanu handlowego, z tych ostatnich przynajmniej dwóch należeć musi do zawodu bankowego; przy § 12 postanowiono że wrazie opróżnienia jednego lub więcej miejsc członków rady giełdowej podczas dwuletniego okresu wyborczego, odbyć się mają wybory uzupełniające. (Dok. nast.)

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą nam, że poddani austro-węgierscy, zamieszkali w Królestwie Polskiem, przed kilkoma dniami oddani zostali pod najsurowszy nadzór policyjny.

Dziwiło to powszechnie, nad czem także ubolewa nasz korespondent warszawski, że w ogłoszonej liście biskupów mianować się mających dla dyecezyi katolickich w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim nie zamieszczono biskupa lubelskiego. Otóż teraz półurzędowy organ Kuryi rzymskiej *Moniteur de Rome* podaje spis nowych biskupów polskich zgodny z podanym już przez nas z *Kuryera Poznańskiego*. Prócz tego wymienia ks. Wronowskiego jako biskupa lubelskiego. Konsystorz odbędzie się 15 marca; na którym papież konsekrować będzie 10 biskupów dla Królestwa polskiego, w tej liczbie 2 arcybiskupów, oraz koadjutorów dla Seyn i Tyraspola.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 15 marca. W Polanie koło Lutowisk trysnęło bardzo obfite źródło nafty. Kopalnia jest własnością Isherwooda. Nafta bije jak ze studni artezyjskiej tak, że zabrakło naczyń do jej zbierania.

Wiedeń, 15 marca. Koło polskie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przedsięwzięło wybór wiceprezesa w miejsce śp. Józefa Bauma. Wpierwszem głosowaniu oddano 50 kartek; otrzymali: Jaworski 24 gł., Czartoryski 23, Czerkawski 3, ks. Ruczka 1. Gdy żaden nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do drugiego głosowania, w którem oddano 49 kartek i otrzymali: Jaworski 27 głosów, Czartoryski 20, Ruczka 1. (Tak jest w telegramie — ale zdaje się, że zachodzi tu jakaś omyłka, brakuje bowiem jeszcze jednego głosu do liczby 49.) Wiceprezesem Koła wybrany zatem Apolinary Jaworski — którego też zarazem obrano zastępcą Bauma w komisyi parlamentarnej.

Berlin, 15 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad wnioskiem Koła polskiego w sprawie przywrócenia języka polskiego w szkołach ludowych i średnich. Ks. Stablewski nazwał ucisk języka ojczystego politycznym darwinizmem. Odwoływał się do uczucia sprawiedliwości Niemców. Historyczna Nemezis zapisałaby dobrze w swej pamięci odrzucenie wniosku. Odrzuceniem tem Niemcy ukuliby broń przeciw własnym braciom w obcych państwach. Wniosek polski nie żąda niczego więcej nad to, czego się domagają Niemcy siedmiogrodzcy.

Z centrum popierali ten wniosek posłowie Colberg i Schorlemer.

Znany polakożerca Tiedemann wypowiedział fałszywe ale dla nas zaszczytne twierdzenie, że rząd jest w poznańskiem w defensywie, która wcale nie jest łatwą!

Minister Gossler zwalczał wniosek tem, że Polacy dążą do niepodległej Polski. Agitacya polska rozszerza się już na Szląsk i Prusy książęce. Rząd nie germanizuje(!!), ale stara się o rozszerzenie znajomości języka niemieckiego.

Berlin, 15 marca. *Börsen Courrier* potwierdza wiadomość o otruciu Gorczakowa, śledztwo wykaże sprawcę.

Petersburg, 15 marca. Policya jest na tropie wybitnego nihilisty, bawiącego tutaj a uchodzącego za autora broszury „Rosya podziemna“ i głównego kierownika nihilistów.

Petersburg, 15 marca. Senator Weselkow odkrył przy rewizyi rachunków ministerstwa spraw wewnętrznych olbrzymie defraudacye, które prawdopodobnie były powodem samobójstwa eksministra Makowa.

Londyn, 15 marca. W Hawanie wicher zerwał dach teatru i rzucił go na kawiarnię, gdzie zabił 150 osób.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 marca. (Wieczorne posiedzenie Izby poselskiej.) Projekt do ustawy o dalszym poborze podatków w miesiącu kwietniu, oraz przedłożenie względem dodatkowego kredytu na wydział lekarski w Pradze przekazano do komisyi budżetowej i upoważniono ją do ustnego zdania sprawy.

Minister rolnictwa zbija zarzut dep. Koppa co do zaniedbania kultury leśnej w Tyrolu, oraz wyrzuty dep. Waldertta co do akcyi rządowej na polu ustawodawstwa wodnego.

Następnie przemawiał dep. Harrach oraz hr. Clam Martinic, który zbijał wycieczki Koppa przeciw Tyrolowi i jego ludności.

Poczem tytuł „ministerstwo rolnictwa“ przyjęto.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń, 15 marca. (Posiedzenie Izby deputowanych). Ustawę o dalszem pobieraniu podatków przez miesiąc kwiecień, przyjęto bez rozpraw. Przy naradach nad dodatkowym kredytem dla czeskiego wydziału lekarskiego — wskazuje Rechbaner na konieczność nowego budynku uniwersyteckiego w Gracu, i zapytuje, jak Styrya przychodzi do tego, żeby płacić na drugi wydział lekarski w Pradze. Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy przyjęto kredyt dodatkowy i odpowiednio do tego zrektyfikowano budżet.

Poczem Izba przystępuje do dalszych obrad nad budżetem.

Tausche żąda lepszego pielęgnowania nauk technicznych mających związek z kulturą krajową.

Ruf życzy sobie hojnego subwencyonowania właścicieli małych posiadłości.

Poczem tytuły 2 i 3 (zakłady kultury krajowej) przyjęto.

Roser domaga się zalesienia gór olbrzymich.

Wiedeń, 15 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej(. Fürnkranz żąda wyznaczenia nagrody rządowej 100,000 złr., za wynalezienie środka przeciw phylloxerze i zarządzenia potem środków administracyjnych.

Minister rolnictwa Falkenhayn, oczekuje pomyślnych wyników ankiety w tej sprawie zwołanej. Rezolucyi Fürnkranza zalecać nie może, nie jest bowiem umiejętnie stwierdzona skuteczność któregokolwiek z proponowanych środków. Rząd uczyni co może, aby powstrzymać szerzenie się phylloxery.

Poczem tytuł „kultura krajowa“ przyjęto. Przy tytule „organa nadzorcze kultury krajowej“ odpiera Giovanelli wczorajsze wywody Koppa, dowodząc, że wszystkie władze autonomiczne Tyrolu, starannie opiekują się leśnictwem.

Edward Suess nie wątpi o dobrych zamiarach tyrolskiego Wydziału krajowego, ani też o istnieniu dobrych przepisów, ale powątpiewa, czy one dobrze są wykonane.

Kopp polemizuje z Giovanellim, podsuwając mu zamiar sparaliżowania dobrego wrażenia, jakie wywarło zachowanie się lewicy w kwestyi zapomogi dla Tyrolu.

Wiedeń, 15 marca. Izba poselska załatwiła cały budżet ministerstwa rolnictwa i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Wieczorem posiedzenie.

Wiedeń, 15 marca. Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem minister Conrad na zapytanie Russa oświadczył: Znajomości języka niemieckiego żądać się będzie od tych, którzy chcą wejść do służby publicznej, tudzież przy egzaminach na fizyków, które są egzaminami rządowemi. Rząd jednak nie zamierza żądać tego samego co do rygorozów, jakie będą składać kandydaci medycyny w uniwersytecie i żądanie takie nie byłoby uzasadnione ustawą uniwersytecką z 28 lutego 1882 r.

Wiedeń, 15 marca. Cesarz i arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek i Ferdynand Este i Wilhelm Reiner byli obecni na balu maskowym, wydanym korzyść na dotkniętych powodzią w Tyrolu i Karyntyi.

Baden-Baden, 15 marca. Dziś w południe wystawiono zwłoki Gorczakowa w rosyjskiej kaplicy. Książę Wilhelm badeński z żoną i posłowie rosyjscy z Weimaru, Stutgarttu i Berna wraz z swymi urzędnikami wzięli udział w tej żałobnej uroczystości.

Paryż, 15 marca. Cudzoziemcy aresztowani podczas manifestacyj anarchicznych zostaną po osądzeniu z Francyi wydaleni. Jednego Badeńczyka skazano na miesiąc więzienia za udział w manifestacyach. Dziś wypędzono 40 uczniów drugiego oddziału liceum za należenie do manifestacyj zeszłotygodniowych. Prawica Izby postanowiła interpelować rząd z powodu zaburzeń w liceum. Mówcy do tej interpelacyi zostaną wyznaczeni. Jako przyczynę zaburzeń wskazywać będą mówcy prawicy zbyt świeckie wychowanie młodzieży.

Paryż, 15 marca. Według doniesienia z Konstantynopola do „Agence Havas“ wybór sułtana na posadę gubernatora Libanu ma paść ostatecznie na Naszybeya.

Londyn, 15 marca. Izba gmin odrzuciła 250 głosami przeciw 63 bill Parnella.

Rzym, 15 marca Podczas rozpraw w parlamencie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadcza Minghetti, iż na wywody Munciniego w zupełności się zgadza z wyjątkiem polityki nieinterweniowania w Egipcie. Politykę Manciniego względem Anglii, Austro-Węgier, Niemiec a zwłaszcza Irrydenty w zupełności pochwala.

Dep. Fortis (z najskrajniejszej lewicy) gani wewnętrzną politykę Manciniego, i oświadcza się przeciw aliansowi z Austro-Węgrami.

Dep. Finzi pochwala związek z Niemcami; pochwala następnie także alians z Austro-Węgrami, uważa za rzecz bardzo rozumną i polityczną utrwalenie tego ostatniego aliansu i oświadcza, że Austrya nie mogłaby tak długo zaufać Włochom, jak długo widziałaby nas ciągle zajętych opanowaniem całego morza Śródziemnego. Żałuje jednak, że Włochy nie interweniowały w Egipcie.

Min. Mancini wyłuszcza powtórnie zasady, dla których odmówił interwencyi w Egipcie i dodał, że gdyby Włochy rościły sobie prawo żądania jakich terytoryów, toby wyzwały tym sposobem wszystkie mocarstwa przeciw sobie. Minister oświadcza, że nie będzie trzymał się takiej polityki, którąby Włochy wobec wszystkich państw cywilizowanych wyjęła z pod prawa.

Na tem zamknięto rozprawę generalną a rozpoczęto dyskusyę szczegółową.

Rzym, 15 marca. Z powodu urodzin króla wydał Mancini obiad dyplomatyczny. Poseł Keudel, dziekan (doyen) ciała dyplomatycznego, wniósł zdrowie króla i jego rodziny. Mancini wniósł toast na cześć panujących przyjaznych mocarstw.

Bukareszt, 15 marca. W Senacie i Izbie deputowanych wniesiono interpelacye o powody wyjazdu króla za granicę. W Izbie oświadczył prezes ministrów, iż nie posiada dotąd urzędowego tekstu ugody z Rumunią w sprawie dunajowej: jednak bez względu na jego redakcyę odmówi tej umowie mocy obowiązującej. Co się tyczy Arabtabii, wkrótce wyznaczy rząd komisyę upoważnioną do objęcia w posiadanie przyznanej przez Europę Rumunii rumuńsko-bułgarskiej granicy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 marca 1883.

	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·20	78·25
„ 5% Austr. pap. nowa	92·95	92·80
„ srebrna „	78·50	78·45
„ złota „	97·75	—.—
„ 6% Węg.	120.20	120·30
4% Renta złota węg.	88·60	88·65
Losy z r. 1860	131·40	131·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	832·—	831·—
„ kredytowe	311·90	312·70
Londyn	119·75	119·75
Napoleondor	9·48	9·49
Lombardy	143·50	143·25
Losy z r. 1864	167·75	167·50
Akcye Karola Ludwika	309·50	306·25
„ Lwowsko-Czerniow.	170·50	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·50
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98.—
Losy premiowe węg.	116·—	116·—
Akcye Koszycko-Bogum.	145·25	145·25
„ Północno zachodnie	206·25	206.75
5% Listy hipoteczne	101·90	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101.50
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	119.25	119·25
Dukat	5·65	5·65

Berlin d. 15 marca 1883.

	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Wiedeń	170·80	170·60
Banknoty	170·70	170·50
Warszawa	203·20	203·10
Ruble	203.90	203·60
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	63·10
4% „ likwidacyjne	55·25	55·20
Akcye Karola Ludwika	130·78	131·25
„ kredytowe	546·—	547·50

Usposobienie giełdy spokojne.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 15/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	" 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	" 100 zł	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 —	98 50
4	" " "		89 75	90 25
6	" Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	" " " " z premią 10%		100 25	101 75
5	" " " " zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	" dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	" " " "		— —	— —
5½	" zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	" " " " " 36 "		101 —	102 —
6	" " " " " 18 "		— —	— —
7	" dłużne g. Z. Kr. 20 "		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	" likwidacyjne "	" " 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 14/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	" " " " "	" " 100	90 —	90 50
6	" " Banku hipotecznego gal.	" " 100	101 50	102 —
5	" " " " z 10% premią	" " 100	100 25	100 75
5	" " " " zwrotne za 40 lat	" " 100	97 —	97 75
6	" " Banku włościań.	" " 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60
	Wiedeń, dnia 14/3.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 15	78 80
4½	" " srebrna	" " 100	78 45	78 60
4	" " złota	" " 100	97 60	97 90
5	" " pap. nowa	" " 100	92 95	93 10

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 75	119 25
5	" " 1860 " 500 "	" " 100	131 10	131 60
5	" " 1860 " 100 "	" " 100	136 75	137 —
—	" " 1864 bez % całe	" " 100	167 50	168 25
—	" " 1864 bez % połówki	" " 100	167 50	168 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	" sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	147 25	147 75
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 10	120 25
4	" srebrna	" " 100	88 35	88 50
5	" pap.	" " 100	86 55	86 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	" 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	" " 100	116 —	116 50
—	" " po 50 złr.	" " 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	" " 100	109 90	110 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 50	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	" " 100	98 —	98 50
5	" " Siedmiogrodzkie	" " 100	98 —	98 75
5	" " Węgierskie	" " 100	98 75	99 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 25	114 75
5	" " " 1878	" " 1	102 —	102 50
—	" Wiedeń. komun. " 1874 z pr.	" " 1	— —	— —
3	" Serbskie po 100 franków	" " 1	32 —	32 50
0	" Tureckie po 400 "	" " 1	26 25	26 75
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit a. g. oest. złote	za złr. 100	116 75	117 25
3	" " " " " z premią	" " 100	97 75	98 25
6	" Banku hipotecz. gal.	" " 100	102 —	102 50
5	" " " z 10% prem.	" " 100	100 35	100 80
5	" " " "	" " 100	97 —	97 50
5	" zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	" " 100	102 —	103 —
7	" " " " " 20-letn.	" " 100	105 50	106 50
	" " " " " 36-letn.	" " 100	101 50	102 —
5½	" " gal. tow. kred. ziem.	" " 100	89 50	90 50
4	" " " " "	" " 100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 —	101 25

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	" " 100	95 —	— —
6	" " " 20-letnie	" " 100	92 —	92 50
5	" " Banku austr.-węg.	" " 100	100 80	101 —
5	" " " "	" " 100	98 60	98 80
4½	" " " "	" " 100	92 70	92 85
4	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 50	93 80
5	Ferdynanda północ. na 300 złr.	" " 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	" " 100	92 50	100 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	" " 100	94 80	95 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	" " 100	93 50	90 —
5	" z r. 1872 na 300 złr.	" " 100	92 75	93 75
5	Rudolfa na 300 złr.	" " 100	99 25	99 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	" " 100	92 —	92 50
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	135 25	135 50
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	" " 100	92 25	92 50
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 40	91 80
5	LOSY.			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k.	" "	38 50	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	" "	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	" "	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	" "	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	" "	— —	19 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	" "	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	" "	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	" "	36 40	36 90
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	" "	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	" "	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	" "	20 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	" "	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	" "	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	" "	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	" "	127 —	127 50
4	" na 50 złr. w. a.	" "	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	" "	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	" "	37 —	38 —
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr	116 25	116 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr	113 50	113 75

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	213 50	219 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	312 —	313 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr	313 50	314 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit "	na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr	831 —	833 —
5	Unionbank	na 100 złr	117 80	118 25
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 "	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn	u. 1050 "	2772 —	2777 —
5	Franciszka Józefa	na 200 "	194 50	195 —
5	Karola Ludwika	na 210 "	306 —	306 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 "	145 75	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 "	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		23 50	24 —
bez %	Prag Duxer		55 50	56 —
5	Rudolfa	na 200 złr	165 2[illegible]	[illegible]6 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 "	163 70	[illegible] —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 "	340 2[illegible]	[illegible]4 70
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 "	143 —	[illegible]3 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 "	162 50	[illegible]3 —
5	Nordosty	na 200 "	163 50	[illegible]4 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	" "	9 49	9 50
	20-to Markówka	" "	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	" "	9 77	9 79
	Funty szterlingi	" "	11 94	11 98
	Tureckie liry złote	" "	10 76	10 78
	Banknoty włoskie	" "	47 30	47 40
	Ruble papierowe	" "	119 25	119 75
	Warszawa, dnia 14/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
5	" " miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 50
	" " " IIa "		— —	92 25
	" " " IIIa "		— —	92 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.